



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU
FANTASTYKI
#304, PAŹDZIERNIK 2014



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

GĘSI I PAPUGI

Kto pod wpływem reaktywowanego „Czerwonego Karła”, odnowionej ekranizacji *Potopu* czy nieodległego już Nordconu sięgnął pamięcią do bohaterów Trylogii – pewnością wspomnieli liczne makaronizmy wypowiedane choćby przez imię Zagłobę. I może, dziwiąc się podobnemu zaśmiecaniu oczystej mowy, nawet nie zauważył, że od dobrych kilku lat nie jest z tym w naszym kraju lepiej! Tyle że owe neomakaronizmy płyną do nas szeroką strugą nie z Półwyspu, lecz z Wysp. Głównie bowiem zaśmiecamy nasz język zapożyczeniami z Albionu.

Nie chodzi mi tu o wyrazy, szczególnie te z dziedziny techniki, adaptowane z braku polskich odpowiedników; to zjawisko naturalne i występowało zawsze (liczne zapożyczenia z greki, z łaciny, z francuskiego, z niemieckiego). Nawet jestem gotów przyjąć, iż słowo *design* wymawia się szybciej niż „wzornictwo użytkowe”. Chodzi mi m.in. o bezmyślne (!) przejmowanie wyrazów, które w języku polskim mają już swoje znaczenie – a teraz kalkowane są w kontekstach zupełnie polszczyźnie obcych. Co mam na myśli? Te wszystkie „aplikowania”, „dedykowania” czy „lokowania” (do „serwowania” zdążyliśmy się już chyba przyzwyczaić). Aż zęby bołą od podobnej nowomowy! Inną kwestią jest zastąpienie, przy zapożyczonych słowach, dawnej wymowy francuskiej obecną angielską (np. *image*, *orange*). Czasem prowadzi to do istotnych rozróżnień („menażer” artysty lub „menedżer” w firmie), częściej razi („projekt” nie w znaczeniu „szkic do zatwierdzenia i realizacji”, ale „całość działań w jakimś obszarze” – nawet artystycznym). Tu też mści się prawie powszechna niewiedza, iż we francuskim literę u czytamy jak głoskę ‘i’ (jury, menu, Victor Hugo, Luc Besson – ‘ziri’, ‘meni’, ‘Wiktor Igo’, ‘Lik Beśa’), zaś jako ‘u’ czytamy ou (Louis, Proust, rendez-vous – ‘Lui’, ‘Prust’, ‘rande-wu’). Irytująca jest też nowa anglomaniera (tu oczy bołą!) zapisywania wszystkich wyrazów w tytule z wielkiej litery (a przecież powinno być np. *W pustyni i w puszczy*, a nie *W Pustyni i w Puszczy* – choć oczywiście *Pan Wołodyjowski*); u nas podobna pisownia obowiązuje jedynie w tytułach gazet i czasopism („Nowa Fantastyka”, „Dziennik Bałtycki”, „Wiedza i Życie”) – w tytułach utworów i w reklamach jest czymś (poza nazwami własnymi) przeokropnym! Tyle o nieudolnych/bezmyślnych zapożyczeniach.

Ale przecież mamy liczne czysto rodzime kwiatki... Nagminnie ostatnio używanie słowa „bynajmniej” w znaczeniu „przynajmniej” (bynajmniej – oznacza „zdecydowanie nie”), „onegdaj” w znaczeniu „ongiś” (onegdaj – to staropolskie „przedwczoraj”), „dywagacje” w znaczeniu „rozważania” (dywagacje – to po prostu „głędzenie nie na temat”), „spolegliwy” w znaczeniu „uległy” (spolegliwy – to ktoś, na kim zawsze możemy polegać), „przyczynek” w znaczeniu „przyczyna” („przyczynek” – to przyczyniający się dodatek, np. broszurka uzupełniająca obszerną monografię). Uszy z kolei bołą od form „proszę panią” (w wołaczu jest zawsze „proszę pani” – biernikowo możemy poprosić panią do tańca, auta lub gabinetu), „wyłączam” (zamiast „wylączam” – nawet nie ma w polskim alfabecie zapisu odpowiedniej nosówki) czy „rozumię” (zamiast zdecydowanego „rozumiem”, jak też „umiem” i „wiem”). Ten ostatni błąd to zresztą tzw. hiperpoprawność. Na czym on polega? Jeśli ktoś mówił w domu „łojciec” – to potem nawet na łąpatę powie „opata”; jeśli ktoś mówił „oni idom” – to potem powie również „tym ludzią”. Pyszny jest przykład pewnego Ślązaka, który – wiedząc, iż mówi się „gra” a nie „gro” – na widok sroki wykrzyknął: „– O! Sraka!”. Inny klasyczny błąd językowy to tzw. kontaminacja. To z kolei połączenie. Połączenie dwóch poprawnych form językowych w jedną niepoprawną. Klasycznym już przykładem jest zdanie: „Ogłaszam olimpiadę za otwartą” (zamiast „Uważam olimpiadę za otwartą” lub „Ogłaszam otwarcie olimpiady”). Wiele błędów jest tak rozpowszechnionych, że nie są one zauważane w powszechnym odbiorze lub popełniane są całkowicie machinalnie – np. w zwrotach typu: „daj mi tą książkę” (zamiast biernikowo „tę”) czy „to kosztuje pięćdziesiąt złoty” (a nazwa naszej waluty odmienia się przymiotnikowo: „jeden złoty”, „trzy złote”, „pięć złotych”).

Pamiętajmy, że nie tylko błędy rzeczowe mogą być obciachową „puszką z Pandorą”!

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#304, PAŹDZIERNIK 2014

ŻYCIE KLUBU

Urodziny członków
Protokół z posiedzenia Zarządu GKF
Gra Nordconowska

RELACJE

Adam Cetnerowski
MAGICzny wrzesień

GRY

Adam Cetnerowski
Ale iacta est

INFORMACJE

Janusz Piszczek
Zapowiedzi wydawnicze
Niusty

PUBLICYSTYKA

Grzegorz Szczepaniak
Okruchy Ogana. Korespondencja nr 55
Karol Ginter
Recenzje Karola
Zakazana Planeta
Andrzej Prószyński
Bilet do kina

PROZA

Alex Svartsman
Dzieje Elopusa.
Ukochany projekt szalonego naukowca

HUMOR

Jacek Kaczmarski
Rehabilitacja komunistów
Agata Plank-Wcisłowska, Jan Plata-Przechlewski
Alternatywny rok 1956

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4 ADRES:
5 80-385 GDAŃSK
6 UL. OPOLSKA 2

STRONA:
WWW.GKF.ORG.PL

7 KONTO BANKOWE:
PKO BP I O/GDYNIA
8 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

KRS:
0000098018

10 „INFORMATOR GKF”
13 ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 150

17 REDAKCJA:
20 JAN PLATA-PRZECHELEWSKI,
21 GRZEGORZ SZCZEPANIAK,
24 MARCIN SZKLARSKI,
MICHAŁ SZKLARSKI,
TOMASZ HOGA

E-MAIL:
INFORMATOR@GKF.ORG.PL

19 OKŁADKA:
SŁAWOMIR WOJTOWICZ

DRUK:
26 PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

27

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów
i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

URODZINY

Drodzy listopadowi Urodzeńcy!

**W tych jubileuszowych dniach
życzymy Wam z całego serca
(bo również w swoim interesie)
by Wasz urodzinowy miesiąc*
był ciepły, słoneczny i suchy –
– a nie zimny, mroczny i słotny!**

INFOredaktorzy

1	Krzysztof Kielichowski	16	Dariusz Juszczeński
5	Marcin Grygiel	20	Michał Cymuta
8	Piotr Mazurowski	23	Robert Kolke
10	Marcin Rutkowski	26	Jaśmina Kotlarek
11	Elżbieta Kotlarek	28	Adam Jakubowski
12	Joanna Piszczek	28	Małgorzata Szczepańska
16	Sławomir Ginter	30	Konrad Wawruch

**a jeśli te życzenia by się nie spełniły –
– niech Wasze urodziny trwają długo,
ale sam listopad niech zleci szybko...*

*Dzięki najnowszemu komiksowi dowiedzieliśmy się,
że jedna z Ilustratorek współpracujących z GKF-em
weszła – 23 sierpnia 2014 r. w Koszalinie – na nową drogę życia;
wobec powyższego składamy na łamach „Informatora”*

***Agacie Plank i Michałowi Wcisłowskiemu**
może nieco spóźnione, ale tym serdeczniejsze
życzenia:*

*mnóstwa radości we wspólnym życiu,
miłości, szczęścia i zdrowia
oraz nieustającej weny!*

GKF i redakcja

*PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU
GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI
8 PAŹDZIERNIKA 2014 R.*

I. Sprawy organizacyjne

1. Klub podpisał umowę o przedłużeniu okresu użyczenia lokalu przy ul. Brzozowej w Gdańsku-Wrzeszczu do 31 lipca 2015 r.
2. Została przeprowadzona dyskusja na temat planów użytkowania lokalu przy ul. Brzozowej.
3. Zarząd przyjął w charakterze Klubu Sprzymierzonego Tczewski Klub Fantastyki (wniosek przegłosowany przez aklamację).
4. Omówione zostały przygotowania do imprezy Halloween w klubie „Maciuś I” i budżet na imprezę (400 zł).
5. Została przeprowadzona dyskusja na temat Nagrody im. Krzysztofa Papierkowskiego, w tym na temat kosztów wykonania statuetek i odlewu.
6. Omówiona została promocja akcji na rzecz wpłat z 1 % podatku w 2015 r.

II. Sprawy personalne

1. Zarząd zaproponował przedstawienie Walnemu Zebraniu GKF wniosku o nadanie członkostwa honorowego Maciejowi Rokickiemu.

III. Sprawy finansowe

1. Skarbnik przedstawił sprawozdanie z wykonania budżetu.
2. Przeprowadzona została wstępna dyskusja o budżecie na 2015 r.

IV. Imprezy

1. Omówiony został Baltikon.
2. W połowie marca, we współpracy ze stowarzyszeniem „Edukacja Bez Granic”, odbędzie się kolejna impreza.

*ROZPOCZYMY PRACĘ NAD KOLEJNYM NUMEREM
„CZERWONEGO KARŁA”*

Do końca bieżącego roku zbieramy materiały do następnego numeru „Czerwonego Karła”. Będzie on poświęcony wizjom świata po apokalipsie. Tradycyjnie zapraszamy do współpracy prozaików, grafików i krytyków. Czekamy na Wasze opowiadania, rysunki, komiksy i artykuły. Materiały w postaci elektronicznej przesyłajcie na adres [delvanakk\(małpa\)gmail.com](mailto:delvanakk(małpa)gmail.com). Przewidywany termin oddania do druku numeru I (18) 2015 to koniec stycznia 2015 roku.

czerwony karzeł



ZAPROSZENIE

ZBIERANIE SZABEL – CZYLI GRA ELEKCYJNA NA NORDCON 2014 ZAPLANOWANA

1. W Grze Elekcyjnej może wziąć udział każdy akredytowany uczestnik Nordconu (wyjąwszy członków Grupy Organizacyjnej oraz Gości).
2. Celem Gry Elekcyjnej jest zebranie największej liczby głosów elekcyjnych (szabel).
3. Zwycięzca gry elekcyjnej zostanie koronowany królem/królową Fantastycznej Rzeczypospolitej podczas zakończenia Nordconu. Jako nagrodę otrzyma on akredytację oraz noclegi na Nordcon 2015.
4. Głosy elekcyjne są reprezentowane przez plastikowe szabelki rozdawane przez organizatorów Nordconu.
5. Głosy elekcyjne są rozdawane według następujących zasad:
 - a. Każdy akredytowany uczestnik otrzymuje jeden głos podczas akredytacji w Recepcji
 - b. Każdy Gość Nordconu otrzymuje dodatkową pulę głosów
 - c. Zwycięzcy konkursów otrzymują głosy jako część nagród
 - d. Uczestnicy Wiecu Wyborczego (sobota) otrzymują po jednym dodatkowym głosie
 - e. Za udział w wybranych punktach programu
6. Głosy elekcyjne można dowolnie przekazywać innym uczestnikom Nordconu.
7. Uczestnicy, którzy chcą awansować do finału, muszą zarejestrować swoje głosy. W sobotę do godziny 12:00 składają zebrane głosy w Recepcji. Pięciu uczestników z największą liczbą głosów awansuje do finału.
8. Finałiści mają prawo wystąpić na Wiecu Wyborczym, który odbędzie się w sobotę o godzinie 14:00 w Kopule Gromu. Podczas Wiecu Wyborczego głosy zostaną oddane uczestnikom.
9. Finałiści składają zebrane głosy (łącznie z tym przedstawionymi wcześniej) w sobotę do godziny 20:00 w Recepcji.
10. Podczas zakończenia Nordconu zostanie ogłoszony i koronowany zwycięzca Gry Elekcyjnej.

Organizatorzy NORDCONU





ADAM CETNEROWSKI

MAGICZNY WRZESIEŃ

Wrzesień był udanym miesiącem dla gdańskich fanów *Magic: the Gathering*. Najpierw, w dniach 13–14 września, gościliśmy w naszym mieście Worlds Magic Championship Qualifier (WMCQ) – turniej mający na celu wyłonienie reprezentacji narodowej na Mistrzostwa Świata. Według formuły, przyjętej kilka lat temu, każdy kraj wystawia czteroosobową drużynę. Kapitanem zostaje gracz stojący najwyżej w rankingu, a pozostali trzej zawodnicy zostają wyłonieni w trzech turniejach WMCQ.

W turnieju WMCQ mogą startować tylko gracze z odpowiednią liczbą punktów w rankingu oraz zwycięzcy turniejów kwalifikacyjnych. W Gdańsku udało się zorganizować trzy turnieje kwalifikacyjne, które odbyły się w Klubie Maciuś. W niedzielę główny turniej przeniósł się do hotelu Novotel. Wzięło w nim udział ponad 80 graczy, a zwycięzcą został Piotr Wald. Nieobecni powinni żałować, gdyż aura sprzyjała wizycie nad morzem, a przyhotelowy ogródek był świetnym miejscem na odpoczynek pomiędzy rundami gry.

Już w następny tydzień odbyły się turnieje przedpremierowe nowego dodatku – *Khans of Tarkir*. Przenosimy się na świat, w którym wyginęły smoki, ale pięć wojujących ze sobą klanów podtrzymuje tradycje związane z tymi bestiami. Co do mechaniki: każdy z klanów jest reprezentowany przez trzy kolory many – dwoma sąsiednimi i jednym wrogim (tzw. *wedges*) – i posiada własną, unikalną mechanikę. Dodatkowo powróciła popularna mechanika sprzed lat – *Morph*.

Wizards of the Coast już zapowiedziało, że w kolejnych dodatkach zobaczymy, jak Planeswalker Sarkin cofnie się w czasie, by odkryć przyczynę śmierci smoków. Aby lepiej oddać koncept podróży w czasie, zmieniają się zasady draftowania w tym bloku. Trzeci dodatek z bloku (nazwa jeszcze nie ujawniona) będzie draftowany jedynie z drugim dodatkiem (*Fate Reforged*). Będzie to zarazem ostatni blok składający się z trzech dodatków. Zapowiada się intrygująca zabawa.

W sobotę udział wzięło 53 gracze, a niepokonanym okazał się Dominik Konieczny. Niedziela okazała się skromniejsza, goszcząc jedynie 29 graczy, i tu na czoło stawki wyszedł Szymon Sarosiek. Dodam jeszcze, że od jakiegoś czasu sklep Shaga w Gdyni organizuje nocne turnieje przedpremierowe. ■





ADAM CĘTNEROWSKI

CO SŁYCHAĆ W DZIALE GIER

Z przyjemnością informuję, że udało się wykonać plan zakupów na 2014 rok. Jako bonus udało się kupić dodatek do gry *Dominion – Róg Obfitości*. W momencie wysłania tego numeru do druku wszystkie gry powinny być dostępne w Maciusiu lub na Brzozowej. Mini-recenzję są przesunięte wcześniej i będą ukazywać się do końca roku.

Zachęcam do przeczytania relacji z wrześniowych turniejów *Magica*: jest w tym numerze „Informatora”.

Ponieważ forum GKF odżyło (dzięki, Robson!) – niedługo zaczniemy przygotowania do głosowań na zakup na 2015 rok.

STAŁE FRAGMENTY GRY

Spotkania

Gry planszowe i karciane:

- (prawie) każda środa po 17. w Maciusiu
- kilka raz w miesiącu w sobotę popołudniu na Brzozowej – szukajcie informacji na forum i Facebooku

Magic: the Gathering – regularnie organizowane są turnieje w różnych formatach. Kontakt: „brockton” na forum GKF-u lub ze mną.

Zniżki na zakup gier

Członkowie GKF mogą korzystać ze zniżek na zakup gry w sklepach Rebel (6%) i Bard (5%). Zasady zakupu są takie, że chętni zgłaszają się do mnie – podając, co chcą zamówić i adres dostawy (np. paczkomat). Ja zlecę zamówienie i podaję dane do przelewu.

Otrzymałszy przelew, sklep wysła paczkę do wskazanej osoby; w przypadku Rebele odbiór osobisty być może jest możliwy.

W przypadku zbyt dużego natłoku zamówień – zastrzegam prawo do konsolidacji miesięcznej.

Wyprzedaż

W ramach porządku w Działach Gier pozbywamy się części majątku. Można nabyć w atrakcyjnych cenach grę planszową *Kingmaker* (z dodatkiem) oraz rozmaite podręczniki RPG (lista u mnie). Dochód zostanie przeznaczony na zakup nowych, bardziej przydatnych pozycji.

Chcesz złożyć talię?

Sekcja karciana ma na swoim stanie duże zestawy kart do kilku kolekcjonerskich gier karcianych: *Legend of the Five Rings*, *Dune*, *World of Warcraft*. Chętna osoba mogłaby poskładać kilka talii do gry (i oczywiście pograć). Chętnych proszę o kontakt.

ELDRITCH HORROR

Eldritch Horror jest reimplementacją gry *Arkham Horror*. Gracze współpracują ze sobą, aby powstrzymać jednego z Wielkich Przedwiecznych, który ma się przebudzić i zniszczyć świat. Gra obejmuje zasięgiem cały świat: gracze wcielają się w Badaczy tajemnic, którzy podróżują w poszukiwaniu wskazówek



i artefaktów oraz rozwiązują tajemnice – walcząc z różnymi potworami i kultystami.

Gra ma silny charakter narracyjny. Podczas każdej tury każdy z graczy przeżywa krótką przygodę, która może przynieść korzyści albo zakończyć się śmiercią lub szaleństwem.

Gra przeznaczona jest dla 1–8 graczy (ale odradzam gry z liczbą osób przekraczającą 4–5); wymaga 2–3 godzin i bardzo dużej powierzchni. ■

NA DRUGI RZUT OKA ZAWIESZONY!

Niestety, obowiązki rodzinne, służbowe i klubowe zmuszają mnie do tymczasowego zawieszenia tego cyklu. Zapraszam jednak do odsłuchania rozmowy (po angielsku), którą przeprowadziłem na temat gry *The Republic of Rome*:

<http://drivethruidios.com/wp-content/podcasts/LongView/RepublicOfRome.mp3>



ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

JANUSZ PISZCZEK

UZUPEŁNIENIE PAŹDZIERNIKA

Dzikie karty (Wild Cards) – G. R. R. Martin

Data wydania: 20 października 2014

Wydawca: Zysk i S-ka

Pieśń Krwi (Blood Song) – Anthony Ryan

Data wydania: 22 października 2014

Wydawca: Papierowy Księżyc

Mrówańcza (Муранча) – Rusłan Mielnikow

Data wydania: 22 października 2014

Wydawca: Insignis

Krew Olimpu (The Blood of Olympus) – Rick Riordan

Data wydania: 22 października 2014

Wydawca: Galeria Książki

Droga donikąd – Michał Gołkowski

Data wydania: 22 października 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Chłopcy – Jakub Ćwiek

Data wydania: 22 października 2014 (wznowienie)

Wydawca: Sine Qua Non

Miasto Niebiańskiego Ognia (City of Heavenly Fire) – Cassandra Clare

Data wydania: 24 października 2014

Wydawca: MAG

Dezerterka (Deserter) – Mike Shepherd

Data wydania: 24 października 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Czarny Horyzont – Tomasz Kołodziejczak

Data wydania: 24 października 2014 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Hobbit czyli tam i z powrotem (The Hobbit, or There and Back Again) – John R.R. Tolkien

Data wydania: 31 października 2014 (wznowienie)

Wydawca: Iskry

Pandemia (Вонгозеро) – Jana Vagner

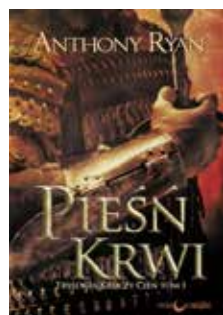
Data wydania: październik 2014

Wydawca: Chimarea

Oko na niebie (Eye in the Sky) – Philip K. Dick

Data wydania: październik 2014

Wydawca: Rebis



Cztery (Four) – Veronica Roth

Data wydania: 4 listopada 2014

Wydawca: Amber

W pałacu władców Marsa

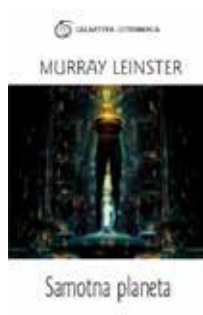
Data wydania: 29 października 2014

Wydawca: Solaris

Samotna planeta – Murray Leinster

Data wydania: 30 października 2014

Wydawca: Solaris

**WSTĘPNE ZAPOWIEDZI LISTOPADA****Świat Lodu i Ognia (The World of Ice & Fire) –****George R. R. Martin, Elio M. García Jr, Linda Antonsson**

Data wydania: 5 listopada 2014

Wydawca: Czwarta Strona

Łupieżcy niebios (Sky Riders) – Brandon Mull

Data wydania: 5 listopada 2014

Wydawca: Egmont

Czarne Bataliony – Piotr Gociek

Data wydania: 5 listopada 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Biała Reduta. Część I – Tomasz Kołodziejczak

Data wydania: 5 listopada 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Cudzoziemiec w Olondrii (A Stranger in Olondria) –**Sofia Samatar**

Data wydania: 7 listopada 2014

Wydawca: MAG

Smoki na zamku Ukruszon (Dragons at Crumbling Castle) – Terry Pratchett

Data wydania: 11 listopada 2014

Tłumaczenie: Maciej Szymański

Wydawca: Rebis

Przebudzenie (Revival) – Stephen King

Data wydania: 13 listopada 2014

Wydawca: Prószyński i S-ka

Zarzewie buntu (Seeds of Rebellion) – Brandon Mull

Data wydania: 14 listopada 2014 (wznowienie)

Wydawca: MAG

W pogoni za prorocstwem (Chasing the Prophecy) – Brandon Mull

Data wydania: 14 listopada 2014 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Wyprawa skrytobójcy (Assassin's Quest) – Robin Hobb

Data wydania: 14 listopada 2014 (wznowienie)

Wydawca: MAG



Świat bez bohaterów (A World Without Heroes) –**Brandon Mull**

Data wydania: 14 listopada 2014 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Fraktalny książę (The Fractal Prince) – Hannu**Rajaniemi**

Data wydania: 14 listopada 2014

Wydawca: MAG

Na wojnie nie ma niewinnych – Aneta Jadowska

Data wydania: 19 listopada 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Marsjanin (The Martian) – Andy Weir

Data wydania: 19 listopada 2014

Wydawca: Akurat

Rose Madder (Rose Madder) – Stephen King

Data wydania: 21 listopada 2014 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Ektogeneza (Exogene) – T. C. McCarthy

Data wydania: 21 listopada 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Toromorze (Railsea) – China Miéville

Data wydania: 24 listopada 2014

Wydawca: Zysk i S-ka

Kroki w nieznanie. Almanach fantastyki 2014

Data wydania: 25 listopada 2014

Wydawca: Solaris

Pomnik Cesarzowej Achai. Tom IV – Andrzej**Ziemiański**

Data wydania: 28 listopada 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Kroniki Amberu – Roger Zelazny

Data wydania: listopad 2014 (Wznowienie)

Wydawca: Chimarea

Shift – Hugh Howey

Data wydania: listopad 2014

Wydawca: Papierowy Księżyc

Cesarz Cierni (Emperor of Thorns) – Mark Lawrence

Data wydania: listopad 2014

Wydawca: Papierowy Księżyc

Pokusa Cienia (Shadow's Lure) – Jon Sprunk

Data wydania: listopad 2014

Wydawca: Papierowy Księżyc

Czterodniowa planeta

Data wydania: 12 listopada 2014

Wydawca: Solaris





LAUREACI ŻUŁAWSKIEGO

Nazwiska tegorocznych laureatów Nagrody Literackiej im. Jerzego Żuławskiego ogłoszono we 23 września w warszawskim Domu Literatury. Główną Nagrodę otrzymał Cezary Zbierzchowski za powieść *Holocaust F.* Jury uhonorowało także dwóch innych pisarzy: Złote Wyróżnienie za *Cienioryt* otrzymał Krzysztof Piskorski, a Srebrnym Wyróżnieniem odznaczono Adama Przechrztę za *Gambit Wielopolskiego*. Nagroda Literacka im. Jerzego Żuławskiego jest przyznawana od 2008 roku za wybitne dzieła literatury fantastycznej. Kandydatów do nagrody nominują w głosowaniu imiennie zaproszeni recenzenci, krytycy, a także koneserzy literatury. Laureatów wyłania jury składające się z literaturoznawców – będących badaczami literatury fantastycznej.



wg: www.gildia.pl

W TYM ROKU NIE ZOSTANIE PRZYZNANY NAUTILUS

Organizatorzy wyrażają jednak nadzieję, iż nagroda wróci w odnowionym kształcie.

wg: www.gildia.pl

JANUSZ ZAJDEL WROCŁAWSKIM PATRONEM

Mieszkańcy i środowisko fantastyczne Wrocławia wyszło z inicjatywą zebrania podpisów pod petycją o nadanie jednej z ulic, placów lub skwerów imienia Janusza A. Zajdla. Inicjatywa jest podyktowana mijającą w 2015 roku trzydziestą rocznicą śmierci pisarza oraz mającym się odbyć w tym mieście, w ramach Europejskiej Stolicy Kultury, Polconem 2016.

wg: www.gildia.pl

JUBILEUSZOWE KROKI W NIEZNANE

Sześćdziesiąty tom legendarnej antologii został zapowiedziany na 25 listopada br. Liczyć będzie 580 stron, redaguje go Mirosław Obarski.

wg: www.gildia.pl

ZDAŻĄ NA MIKOŁAJA (A NAWET NA BARBÓRKĘ)

Wydawnictwo Fabryka Słów podało datę premiery czwartej części *Pomnika Cesarzowej Achai* Andrzeja Ziemiańskiego – książka ma się ukazać 3 grudnia.

wg: www.gildia.pl



WCIAŻ MA WENĘ

Do księgarni trafiła długo wyczekiwana powieść *Jedwabnik* autorstwa Roberta Galbraitha (J. K. Rowling pod pseudonimem). Znowu mamy złośliwą satyrę społeczną – połączoną z intrygą kryminalną.

wg: www.gildia.pl

KRÓLEWSKIE BONUSY

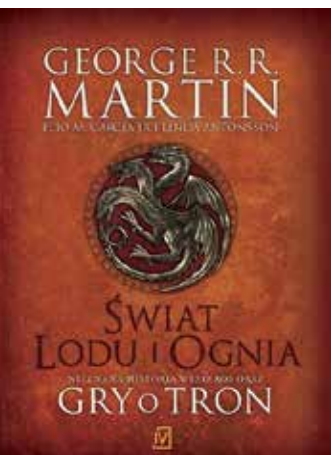
W obecnym miesiącu wydawnictwo Albatros przygotowało specjalne smaczki dla fanów Stephena Kinga – ukazały się bowiem: *Życie i czasy Stephena Kinga* (biografia autorstwa Lisy Rogak) oraz *Mroczna Wieża 6: początek podróży* (VI tom komiksu inspirowanego epicką sagą pisarza).

wg: www.gildia.pl

GRATKA DLA CZYTELNIKÓW I TELEWIZJÓW

W listopadzie na polskim rynku ma się ukazać nowa książka z uniwersum Gry o Tron: *Świat Lodu i Ognia. Nieznana historia Westeros oraz Gry o Tron*.

wg: www.gildia.pl



METRO JEDZIE DALEJ

Wydawnictwo Insignis wypuszcza kolejny tytuł w serii *Uniwersum Metro 2033* – *Mrówka* autorstwa Rusłana Mielnikowa. Akcję osadza w Rostowie nad Donem. To, zdaniem recenzentów z za wschodniej granicy, jedna z najlepszych książek cyklu.

wg: www.gildia.pl

CAŁY NOLAN, PÓŁ BURTONA

26 września odbył się kolejny ENEMEF – pod hasłem Noc Batmana. Jednej nocy na wielkim ekranie obejrzeć można było trylogię o Mrocznym Rycerzu w reżyserii Christophera Nolana oraz pierwszy z filmów Tima Burtona.

wg: www.gildia.pl



TAKŻE POLACY MOGĄ REGULARNIE ODWIEDZAĆ GOTHAM

Emisja „prequelowego” serialu, który był już na tych łamach zapowiadany, ruszyła w październiku w telewizyjnym Universal Channel.

jpp

WYBRANE DZIEŁA PONADGATUNKOWEGO ARCYMISTRZA

W październiku, w gdańskim kinie Żak, przez siedem dni zaprezentowano siedem filmów Stanleya Kubricka: *Lolita*, *Lśnienie*, *Barry Lyndon*, *Full Metal Jacket*, *Mechaniczna pomarańcza*, *2001: Odyseja kosmiczna*, *Oczy szeroko zamknięte*.

wg: www.naszemiasto.pl



CIEŃ NADZIEI ORAZ NIEZBĘDNY WARUNEK?

Robert Downey Jr. dotąd odmawiał udziału w czarnej odsłonie przygód Iron Mana. Jednak niedawno postawił ultimatum: zagra takowym w filmie tylko i wyłącznie wtedy, gdy reżyserować będzie Mel Gibson.

wg: www.gildia.pl

ALTERNATYWNI GWIEZDNI REŻYSERZY

Informacja o zaangażowaniu Riana Johnsona na stanowisko reżysera Epizodu VIII pojawiła się już jakiś czas temu – lecz do tej pory nikt (poza samym zainteresowanym) oficjalnie jej nie potwierdził. Z kolei David Fincher zdradził niedawno w jednym z wywiadów, iż przed J.J. Abramsem proponowano mu prace na trzecią trylogią – on zaś poważnie się nad tym zastanawiał.

wg: www.gildia.pl i www.emetro.pl

GWIEZDNA KURA WCIĄŻ ZNOSI ŻŁOTE JAJKA?

Tuż przed premierą pierwszego odcinka serialu *Star Wars: Rebelianci* ogłoszono, że powstanie drugi sezon. Wydawać się też mogło, że na temat *Wojen Klonów* powiedziano już wszystko – twórcy serialu przygotowali jednak filmik, w którym opowiadają o niewykorzystanych historiach; utworzono również specjalną stronę internetową poświęconą tym niewykorzystanym w serialu historiom.



wg: www.gildia.pl

ĆWIERĆ WIEKU PÓŹNIEJ

David Lynch potwierdził, że dziewięć nowych odcinków *Miasteczka Twin Peaks* będzie miało premierę w 2016 r.

wg: www.emetro.pl

ZNÓW Z KOMIKSÓW DO SŁUCHOWISK

Warszawskie studio Sound Tropez to kompleks nowoczesnych studiów produkcji i postprodukcji dźwięku, a także wydawca i producent słuchowisk oraz audiobooków. Specjalizuje się jednak w tworzeniu słuchowisk na podstawie komiksów. Dotąd wydało dwie części *The Walking Dead*, *Conana Barbarzyńcę*, *Thorgala*. Najnowsze produkcje to kolejne części *The Walking Dead* i *Thorgala*, pierwsza część przygód *Kajka i Kokosza* oraz *Wiedźmin: Dom ze szkła*.



wg: www.gildia.pl

KOLEJNY KOSMICZNY SUKCES SUBKONTYNENTU

Indie wyrzuciły raketę nośną ze swoim satelitą Oceansat-2 (służącym do badania oceanów) i sześcioma mniejszymi satelitami europejskimi (służącymi do badania kosmosu).

jpp

NAJWYŻEJ W POLSCE

22 września bezałogowy balon strategiczny, wypuszczony z pomorskiej miejscowości Funki przez Fundację Copernicus Project, osiągnął po 150 minutach lotu pułap 35 083 metrów – co stanowi nowy rekord Polski w tej dziedzinie.

jpp

NAJSZYBSZY W POLSCE

Na Politechnice Gdańskiej – w ramach projektu Centrum Doskonałości Naukowej Infrastruktury Wytwarzania Aplikacji – zostanie zainstalowany superkomputer o mocy obliczeniowej bi-



liarda operacji matematycznych na sekundę; to czterokrotnie więcej, niż możliwości dotychczasowego krajowego rekordzisty.

wg: www.naszemiasto.pl

OKRUCHY OGANA



KORESPONDENCJA 55

MOJE ĆWIERĆWIECZE W GKF-IE

Wie wrześniu minęło 25 lat, od kiedy zapisałem się do GKF. Uświadomiłem to sobie po niewczasie, nie było więc hucznego świętowania, ani nawet skromnego toastu. Żeby jednak rocznica ta nie przeszła zupełnie niezauważona, poniższą korespondencję poświęcam kilku wspomnieniom związanym z moimi fandomowymi srebrnymi godami

Od chwili przeczytania *Władcy Pierścieni* (1986 rok) stałem się wielkim fanem literatury fantasy, ale w drugiej połowie lat 80. niemal nie można jej było w Polsce kupić. Wydawcy ją lekceważyli, w antykwariatach, poza opowiadaniem i kilkoma powieściami w odcinkach opublikowanych na łamach „Fantastyki”, również nie było czego szukać. Jedynym znanym mi miejscem, gdzie co sobotę mogłem nasycić wzrok okładkami z łatwo rozpoznawalnymi motywami, był przymorski rynek przy ul. Kołobrzeskiej. Ale klubówki – bo o nich mowa – miały ceny tak horrendalne, że poza oglądaniem na wiele więcej nie mogłem sobie pozwolić. Kiedy więc od kolegi dowiedziałem się, że jest taka organizacja, gdzie tego typu książki można wypożyczać, z miejsca podjęliśmy decyzję, że po wakacjach wybierzemy się do „Maciusia”, żeby się dać zapisać.

Trafiłem wówczas do nieistniejącego już klubu Galactica; wśród jego członków był ówczesny prezes GKF Krzysztof Papierkowski oraz kilku innych prominentnych działaczy Stowarzyszenia, natomiast jedynym, co oferował wówczas nasz macierzysty klub, były

seanse wideo. Nic zatem dziwnego, że wraz z kilkoma kolegami jeździliśmy w soboty na Morenę na spotkania Alkoru, w którym działało się znacznie więcej, a przede wszystkim – były tam książki z biblioteki GKF.

W GKF-ie odkryłem również fanzyny! Były to jedyne publikacje, na których kupno mogłem sobie pozwolić, więc w dość krótkim czasie zgromadziłem wszystkie dostępne w kolportażu tytuły, a potem kupowałem je już na bieżąco (interesował mnie zwłaszcza „Nazgul” z fragmentami powieści Kazimierza Minko o Eddiem). Próbowałem też, nieśmiało (nawet bardzo nieśmiało) dołączyć do redakcji „Galactiki”, ale zanim się przemogłem, fanzin ten zakończył działalność, a szefujący nim Papier i Kasia Manikowska zajęły się rozkręcaniem „Czerwonego Karła”.

W 1990 roku sytuacja GKF zaczęła się pogarszać. Gospodarka rynkowa pokazała swoje krwiopijczcze oblicze, co skutkowało na przykład tym, że przyjazne dotąd kluby osiedlowe czy inne domy społeczne zaczęły żądać od funkcjonujących przy nich stowarzyszeniach płacenia czynszów jak od komercyjnych firm. Pazerność ta dopadła działający na Zaspie klub Gateway. Żeby ratować, co się da, postanowiono dokonać jego fuzji z Galactiką. Dało to dość niespodziewany efekt – transfuzja świeżej krwi spowodowała prawdziwą erupcję aktywności. Nie dość, że Angmar (bo taką nazwę przyjął nowy klub) stał się nagle największą jednostką stowarzyszenia,

to zaroilo się w nim od młodych ludzi z pomysłami. Organizowaliśmy mini konwenty, zaczęliśmy wydawać „Dragon Helma” (nie mogę przemilczeć swojej roli przy powstaniu tego zinu), wybraliśmy się silną grupą i z Nieśmiertelnym Sztandarem (zaginionym potem bez śladu na Nordconie 1991 w Jelitkowie) na Eurocon do Krakowa. O tym, jak bardzo współczesność różni się od tamtych zamierzczłych czasów, niech świadczy fakt zupełnie niedawnej secesji grupy członków Angmaru, którzy chcąc intensywniej działać, założyli nowy klub. A przecież oczywiste dla każdego, kto ma jakiegokolwiek pojęcie o fizyce jądrowej, jest to, że synteza wyzwala większą energię niż rozpad...

Z Angmarem związany jest także początek mojej klubowej kariery. Zostałem *de facto* pierwszym prezesem tego KL, gdyż przez 6 miesięcy po zjednoczeniu funkcjonował tzw. zarząd tymczasowy. I tu ciekawostka: zawsze pamiętałem, że p.o. prezesa Angmaru w okresie przejściowym był Artur „Bazyl” Łukasiewicz, natomiast w dokumentach figuruje nazwisko Urszuli Lisowskiej. Mogło być tak, że Ula – jako osoba niezwiązana z żadnym z klubów – rzeczywiście formalnie pełniła obowiązki Prezesa, natomiast funkcjonowaniem klubu kierował Bazyl (I wiceprezes Angmaru i były prezes Gatewaya).

Prezes KL wchodził wówczas z automatu do Zarządu Federacji i współdecydował o losach całego Stowarzyszenia. Przypniję, że dość szybko popełniłem błąd swoich poprzedników z Galactiki i uległem pokusom władzy, bardziej angażując się w sprawy GKF niż Angmaru. Na swoje usprawiedliwienie mam tylko tyle, że akurat w tamtym czasie koledzy z Alkoru wpadli na podobny pomysł jak rok czy dwa wcześniej członkowie Collapsu i postanowili oddzielić się od GKF. Rozwód był dość gwałtowny, bo nasi byli

koledzy chcieli przyjąć nazwę Gdański Klub Fantastyki Alkor; w końcu nazwali się Gdańskim Stowarzyszeniem Fantastyki, ale kilka posiedzeń Zarządu GKF to była prawdziwa jatka, spowodowana – jakżeby inaczej – kwestiami podziału majątku.

Po zakończeniu prezesury w Angmarze zostałem szefem biblioteki GKF, a w niedługim czasie – jego I wiceprezesem u boku Kasi Manikowskiej. Nasza kadencja miała charakter przejściowy, między pierwszym a drugim (albo drugim a trzecim) prezesowaniem Papiera. W tym czasie zaczęły się kontakty klubu z fundacjami Dialog Społeczny Phare oraz Polską Fundacją Dzieci i Młodzieży, które przez kilka lat (zwłaszcza ta druga) stały się głównymi sponsorami naszej działalności. Znakomicie rozwinął się „Karzełek”, Nordcon uzyskał status jednego z najważniejszych i najpopularniejszych konwentów w Polsce, powstała „Anatomia Fantastyki”. Ale była też przykra sprawa, bo otrzymaliśmy antynagrodę „Złotego Meteora” – sprawa ta na długie lata poróżniła nas z ŚKF-em, a prawnie Ślązakom uprzejmości stało się na długo moim ulubionym zajęciem (ot chociażby w sprawie *Psychonautki*).

Moja fandomowa aktywność osiągnęła apogeum w roku 2000 przy okazji Euroconu. Niedługo po nim zostałem mężem, potem ojcem i przez blisko dziesięć lat moja działalność w klubie sprowadzała się do opłacania składek i sporadycznych wizyt w Maciusiu (w 2002 roku zrezygnowałem ostatnią przed ośmioletnią przerwą „Anatomii Fantastyki”).

Jednak dzięki niez mordowanemu Papierowi, który nigdy nie pogodził się z nędzą Działu Wydawniczego, w roku 2010 reaktywowano AF (jako serię wydawniczą), a ja wróciłem do klubowej działalności na polu, na którym zawsze czułem się najlepiej – czyli wydawniczym. Cieszę się, że do tego doszło,

bo miałem okazję oraz niesamowitą przyjemność, współpracowania z tym fantastycznym facetem jeszcze przez ponad dwa lata. Dziś staram się, jak mogę, kontynuować jego dzieło. Mam nadzieję, że efekty pracy Działu Wydawniczego dostrzeże ktoś jeszcze poza osobami bezpośrednio weń zaangażowanymi: „Informator GKF” ukazuje się regularnie, Anatomia Fantastyki ma już na liczniku 20 wydań, po 15 latach odhibernowaliśmy „Czerwonego Karła”. Chciałbym wierzyć, że patrząc na nas z wysokości Krzysztof jest

zadowolony, chociaż jako perfekcjonista na pewno uważa, że można to wszystko robić znacznie lepiej. Swoją misję uznaję za udaną, kiedy nasze przedsięwzięcia zaczną wreszcie wspierać młodszy koledzy, a zwłaszcza koleżanki. Nie chce mi się wierzyć, że wśród klubowego narybku nie ma ani jednej osoby o literackich, publicystycznych czy redaktorskich talentach. Wzywam Was, odezwijcie się wreszcie!

Wasz wielkokacki korespondent

SHORT

ALEX SHVARTSMAN

DZIEJE ELOPUSA.

UKOCHANY PROJEKT SZALONEGO NAUKOWCA

Zgarbiony mężczyzna w przybrudzonym kitlu laboratoryjnym oraz znoszonym cylindrze wskazał w kierunku klatki. Znajdował się w niej mackowaty koszmara, głowa słonia niedbale przyfastrygowana do ciała ośmiornicy.

— Ochrciłem go Elopus.

Misha zmarszczył czoło.

— To jest produkt trzech milionów funtów, doktorze Frankenstein? Ta maskara nie posiada ani pazurów, ani szypców. Ba, nawet nie posiada jadowitych kłów! Jak to ma pomóc powstrzymać inwazję Gwiazdnych Jednorożców?

— Wykorzystałem moje talenty, by stworzyć niebywałą kreaturę, jakiej nie uświadczyl dotąd nikt na tej planecie. Tak jak zostało uzgodnione.

— Bezużyteczne! Muszę złożyć raport królowej Anglii, a pan nie dostarczył mi niczego! — rzucił Misha i wyszedł gniewnie z pomieszczenia.

Frankenstein wybuchnął śmiechem.

— Głupcze! Oczywiście, że to stworzenie jest bezużyteczne. Nie przetrwałem tak długo, wspomagając przegranych.

Zdjął cylinder. W zaognionej skórze jego pomarszczonego czoła widniał wszczepiony perłowy róg.

Przekład Urszula Płóciennik

RECENZJE KAROLA

KAROL GINTER

ACHILLESOWA PIĘTA DYPLOMACJI

David Weber

*Honor Harrington:
Kwestia honoru*

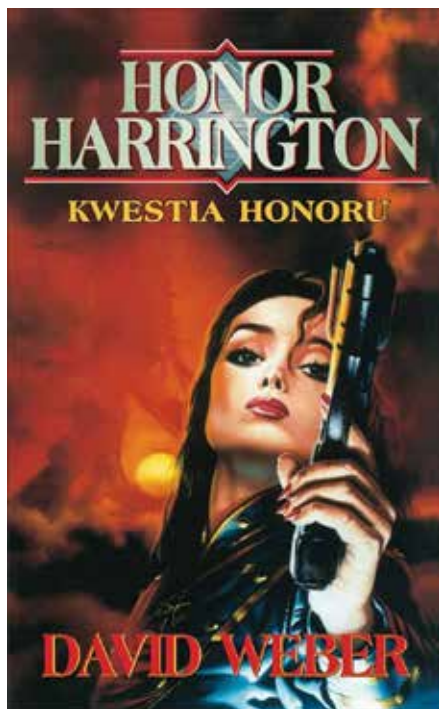
Bitwa o Hancock po raz kolejny udowodniła talenty Honor Harrington. Równocześnie dowiodła, że Pavel Young jest zwykłym tchórzem. Karą za ucieczkę z pola bitwy powinna być śmierć, ale od czego są koneksje rodzinne. Sprawiedliwość musi zmierzyć się z polityką, a wynik tego nierównego starcia zawsze jest niewiadomą.

Autor postanowił spróbować swoich sił na polu kreowania intryg politycznych. Z marnym skutkiem. Płynizn, które mogłem wybaczyć czytając o bitwach kosmicznych, nijak nie mogłem strawić, gdy stały się osią wydarzeń. Weber stworzył swoje uniwersum odwołując się do analogii z Wielką Brytanią z okresu wojen napoleońskich. Postanowił też stamtąd czerpać wzorce rozwiązań społecznych i ustrojowych. Wiedzę na temat tej epoki ma jednak bardzo powierzchowną. Właściwie nie ma to wielkiego znaczenia, bo to przecież fantastyka. Gorzej, że Weber nigdy chyba nie gustował w literaturze zajmującej się polityką. Jest jednym z tych, którzy gardzą polityką, ale nie mają o niej pojęcia. W efekcie – kreuje polityków, którzy może daliby sobie radę na poziomie samorządu szkolnego w liceum, ale polegliby już w samorządzie studenckim (nie teoretyzując: działałem w samorządzie). Intrygi, które Weber wymyśla, są równie skomplikowane, jak konstrukcja cepa. I równie finyzjne.

Nudziłem się strasznie podczas lektury. I irytowałem. Ech, lepiej szybko zapomnieć o tym tomie. A przecież wystarczyłoby, żeby Weber więcej poczytał o historii Wielkiej Brytanii. Mógłby się chociażby dowiedzieć, jak premierzy brytyjscy traktowali Izbę Lordów i jak łamano jej opór.

www.karolginter.pl

/tytuł od redakcji INFO/





O JEDNYM DNIU (MUZYKA) NA LICZNE DNI (JESIENNE)

Tytuł: 20000 Days on Earth / 20000 dni na Ziemi

Produkcja: UK, 2014

Gatunek: Biograficzny

Dyrekcja: Iain Forsyth, Jane Pollard

Za udział wzięli: Nick Cave, Warren Ellis, Kylie Minogue, Ray Winstone

O co chodzi: Dwudziestotysięczny dzień w życiu Nicka

Jakie to jest: „I wake, I write, I eat, I write, I watch TV”. Tak rozpoczyna się film *20000 Days on Earth*, który historię dotychczasowej twórczości Nicka Cave’a ukazuje w ciągu jednego, symbolicznego dnia z jego życia.

Nick Cave, australijski muzyk, poeta, aktor i pisarz (aktualnie mieszkający w Brighton w UK), o którym często mówi się jako o „ikonie alternatywnego rocka”, rozpoczyna dzień jak wielu mieszkańców Ziemi – dźwiękiem budzika o 7 rano, prysznicem, paroma telefonami – zanim usiądzie do biurka zawalonego papierami i rozpocznie pracę. *20000 Days* zapowiadany był jako

dokument (lub „docudrama”), dzięki któremu mamy okazję „zajrzeć do sypialni artysty, studia nagrań, a nawet za drzwi sesji terapeutycznej” oraz towarzyszyć mu w trakcie lunchu z przyjacielem, oglądania telewizji z dziećmi czy też trudnych rozmów prowadzonych zza kółka z dawno nie widzianymi znajomymi (wśród nich m. in. Kylie Minogue czy Ray Winstone).

Nick Cave, który był współtwórcą scenariusza, z ekranu prowadzi narrację, utrzymaną w pięknym poetyckim stylu, przeplataną dosadnym językiem i jego autorskimi aforyzmatami (już choćby dla tych perełek warto obejrzeć ten film!). On sam – w scenach bardzo prywatnych i w większości improwizowanych – jawi się jako zaskakująco ciepły, łagodny, oddany rodzinie i przyjaciołom, melancholijnie nastawiony do świata człowiek o niezwykłej wrażliwości, w T-shircie w paski, dżinsach i tenisówkach, który lubi latte i ma obsesję na punkcie pogody; mamy też okazję zobaczyć go w scenach, które związane są z jego lepiej

Fajny gabinet



nam znanym, publicznym, neo-glam gotyckim, wyzywającym wizerunkiem – w trakcie eks-tatycznych występów na scenie i elektryzujących kontaktów z publicznością.

Dwójka młodych reżyserów, Iain Forsyth i Jane Pollard, stworzyli obraz oryginalny, który jest niepokojąco szczerzy i intymny, a jednocześnie pełen ciepła i uroku. Jest też piękny wizualnie – ze scenami, w których bohaterowie toną w ciepłych ciemnościach, aby za chwilę wyjść z cienia i ukazać się w pełnym, intensywnym świetle. Aktorów oglądamy z tak bliska, że widzimy najmniejsze drgnięcie mięśnia na ich twarzy i każdy błysk w oku...

Film jednak nie powstał po to, aby pokazać nam legendę Nicka i przypomnieć o jego niebagatelnym dorobku lub też, by promować artystę, którego dni młodości dawno już minęły – tak jak to bywa z tego typu dokumentami o muzykach po pięćdziesiątce. Z pewnością nie powstał również po to, aby dopieścić ego twórcy; czasem można odnieść wręcz odwrotne wrażenie. Cave nie tylko burzy stereotyp artysty tworzącego samotnie na fali natchnienia, ale też z pełną świadomością konfrontuje go z codziennością i czymś, co nazwałabym kontekstem społecznym: za mrocznym song-writerem stoją w końcu ja-cyś ludzie, jego zespół, rodzina, a także publiczność, która nie zawsze da się ponieść temu, co artysta przeżywa na scenie („Being on stage meant I got to be that person

I always wanted to be. Then, you look down into the front row, and someone yawns”).

Cave, który wielokrotnie wraca do swoich wspomnień i sporo mówi o przeszłości (odwiedza m. in. miejskie archiwum, w którym opowiada o swoich starych zdjęciach, byłych dziewczynach i obecnej żonie, a nawet dzieli się wspomnieniami z dzieciństwa), robi jednak wszystko, aby w filmie głównym bohaterem nie był on sam, lecz mitologia tworzenia, której czuje się częścią. Oglądając film – jesteśmy bowiem świadkami powstawania albumu „Push the Sky Away”, który nagrywano był w studiu La Fabrique, w XIX-wiecznej rezydencji na południu Francji. Dla widza to niezwykle doświadczenie: Cave wchodził do studia z propozycjami, załączkami utworów, które dzięki współpracy z jego muzykami mogły „zmieniać się cuda” („transformed into things of wonder”). W wielu scenach możemy dostrzec jego tajemniczy czarny notes – napuchnięty od wklejanych, pisanych na zwykłej maszynie tekstów, pełen skreśleń i dodatkowych karteczek, z którym nie rozstaje się spędzając długie, męczące godziny nad fortepianem. Widzimy też, jak opiera zmęczony głowę o ramię przyjaciela i członka zespołu, Warrena Ellisa. Słyszymy pierwsze (nieudolne) podejścia do tytułowego „Push the sky away” czy „Higgs Boson Blues”, z których powoli wykluwają się te piosenki, które znamy z nagrań – aż do scen koncertowych



w Sydney Opera, kiedy mamy okazję usłyszeć je z orkiestrą i chórem.

„20 tysięcy dni na Ziemi. Jem, śpię, piszę. Kiedy mnie spytacie, po co to robię – nie potrafiłbym odpowiedzieć. Ale kiedy stoję na scenie – wiem, że jestem tym, kim zawsze chciałem być”. Dla mnie nie jest to film, w którym czuję się podglądaczem – jest to dokument o spełnionym życiu. Co ciekawe: trudno powiedzieć, czy to życie szczęśliwe; z pewnością jest to życie niepokojone przez nieustającą refleksję na temat świata, sztuki i ludzi, wypełnione lękami, deszczem i smutną poezją. Jest to również spójny portret nadzwyczaj autentycznego człowieka, który to, kim jest, oddaje w tym, co robi; kiedy uczestniczymy w jego historii – możemy odnieść wrażenie, że przez lata nie zmienia się, a jedynie ewoluuje.

Tym, co zasługuje na podziw, jest jego – niezmienna przez lata – niezachwiana konsekwencja tworzenia. Ujmujące wydaje się oddanie artysty swojej pracy i niezwykła w tym systematyczność, w której przypomina „zwykłych” ludzi. Wstaje, pracuje, wraca do domu... Jego życie nie obfituje w nieustającą, sceniczną ekscytację i ciągłe chwile artystycznego uniesienia. On jednak doskonale wie, kiedy takie momenty się zdarzają; to o nich często wspomina, aby celebrować je i pamiętać (a pamięć to dla niego źródło jego tożsamości). Można

odnieść wrażenie, że recepta na spełnione życie wg Cave’a jest podobna do tego, o czym pisał już Freud: „Kochaj i pracuj”, ze specjalną adnotacją od Nicka... „Your limitations make you the wonderful disaster you most probably are”.

Ocena (1–5):

Muzyka: 5

Konwencja: 5

Celebryci: 5

Fajność: 5

Cytat (ze specjalną dedykacją dla meteoropatów, w sam raz na nadchodzącą jesień): *I could control the weather with my mood back then. I just couldn't control my moods.*

Ciekawostka przyrodnicza: W filmie większość aktorów odgrywa... siebie – tak jest również w przypadku brytyjskiego psychoanalityka, Dariana Leadera, który jest praktykującym terapeutą, autorem książek psychologicznych i **aktywnym na polu naukowym freudystą**. Nick Cave twierdzi, że przed rozpoczęciem zdjęć do filmu nigdy go nie widział, a sceny sesji były kręcone w aranżowanej scenografii. Podobno kiedy doszło do spotkania obu panów... rozmawiali ze sobą dwa dni. Moim zdaniem fragmenty ich udziałem to jedne z bardziej profesjonalnych i poruszających scen sesji terapeutycznych, jakie widziałam w kinie.

**REKOMENDACJA ZP:
FILM PODOBAŁ MI SIĘ**



Push the sky away

BILET DO KINA

ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

LUCY IN THE SKY WITH DIAMONDS

Legenda głosi, że człowiek wykorzystuje jedynie kilka procent możliwości swojego mózgu – no, od biedy dziesięć. Ten, kto to wymyślił, pewnie tak właśnie miał. Trochę podobny jest z DNA: ponieważ nie mamy pojęcia, do czego służy jego pokaźna część, nazywamy ją śmieciową. Ludzie, którzy wykorzystują swe mózgi i nie trzymają w nich śmieci, nie podpisują się pod tego typu mitologią. Tym niemniej żyje ona i ma się bardzo dobrze; a żeby było jeszcze fajniej: jest w stanie zupełnie gratis generować całkiem udane przedsięwzięcia artystyczne.

Zwłaszcza w naszym ulubionym gatunku. W końcu nie takie pomysły stały się podstawą wielu znanych książek i filmów – i nikomu to jakoś nie przeszkadza. Całkiem zresztą słusznie.

Przyjmijmy więc – jak chce Luc Besson, scenarzystka i reżyser filmu (nomen omen) *Lucy* – że istotnie korzystamy jedynie z 10% swego mózgu, i zobaczymy, co z tego wyniknie. Bo gdyby tak ktoś nagle zaczął wykorzystywać więcej...

Dywagacjom na ten temat w imieniu reżysera oddaje się Morgan Freeman, na co dzień gospodarz programu *Zagadki Wszechświata* (patrz kanał *Discovery*). Tu zaś jako profesor Norman mąci w głowach studentom na temat wspomnianej powyżej mitologii mózgu. Ci, i owszem, chętnie go słuchają i nawet (o zgrozo) zadają pytania: *A co by się stało, gdyby wykorzystywał 20%? A gdyby tak 50%? Jeden desperat szarpnął się nawet na całe 100%. A profesor cierpliwie wyjaśnia; choć na zdrowy rozum biorąc nie powinien mieć pojęcia, jak brzmi odpowiedź.*

Don't worry – w co nie uwierzmy profesorowi, zobaczymy na własne oczy podczas seansu. A jest na co popatrzeć...

Tytułowa Lucy daje się wrobić swojemu chłopakowi w wyjątkowo paskudny sposób. Ów osobnik (któremu nie daję więcej niż 1%, bo w błogiej ignorancji ginie w pierwszych minutach filmu) wypcha dziewczynę z trefną walizką prosto w łapy tajwańskiej mafii. Konkretniej zaś niejakiego Pana Janga, wyjątkowo barwnej postaci, aczkolwiek z wyraźnym wskazaniem na kolor czerwony. Pan Jang bowiem zabija od niechcenia (choć ta rutyna wyraźnie go męczy), a potem jeden z otaczających go jednoprocetowców, zwanych słusznie gorylami, musi mu pomagać odbarwiać przynajmniej klejące się łapska. Sam Pan Jang wygląda zrazu na solidne 10%, jako że umie niezłe się urządzić, późniejsze wydarzenia każą jednak zrewidować tę mocno zawyżoną ocenę.

Walizka (do której zrazu gangsterzy podchodzą jak pies do jeża) okazuje się zawierać specyfik o nazwie CPH4, w małych dawkach działający jak narkotyk, co tłumaczy zainteresowanie mafii, w większych zaś podwyższający omawiany procent mózgu w mózgu, choć ze sporym ryzykiem zejścia śmiertelnego. Lucy w ramach propozycji nie do odrzucenia ma przemycić jeden z zawierających go woreczków, zaszyty w jamie brzusznej. Pan Jang nie przewidział jednak, że pewien jego jednoprocetowiec w ramach rewanżu za odrzucone zaloty skopie dziewczynę tak, że woreczek pęknie, a Lucy zacznie chodzić po ścianach – tym razem bez żadnej przenośni, zupełnie dosłownie. Kiedy kolejny amator zjawia się w jej celi, Lucy załatwia go bez trudu za pomocą podstępu i telekinezy, uwalnia się, robi masakrę i spokojnie odchodzi.

Jej kolejnym posunięciem jest odzyskanie wszystkich woreczków z CPH4, w tym zwłaszcza własnego, nad którym przejściowo utraciła kontrolę. Następnie odnajduje profesora Normana, by przy jego pomocy zwiększyć swe możliwości w optymalny sposób. Po drodze ostro zadziera z panem Jangiem, który żądny zemsty zaczyna na nią polować. Lucy jest już jednak poza jego zasięgiem: stała się netykalna, swobodnie manipulując materią, czasem i przestrzenią.

A to nawet nie jest jeszcze pełne 100 procent...

Jak widać – Lucy staje się bogiem, zaś pewne poszlaki wskazują, że nawet Bogiem przez duże B. Jeśli ktoś może podróżować przez czas i przestrzeń aż do samego *Big Bangu*, jak śmielibyśmy zaprzeczyć, że może być jego przyczyną? Film prezentuje także scenę rodem z Kaplicy Sykstyńskiej, ukazującą Lucy i jej imienniczkę, *first woman*, stykające się palcami wskazującymi. Czegóż więcej oczekiwać, by ostatecznie potwierdzić, że *Bóg jest kobietą* (imieniem Lucy)?

Jeśli kogoś nie odpychają powyższe teologiczne implikacje – powinien dobrze bawić się na tym filmie. Efekty specjalne, których intensywność kaskadowo narasta, są świeże i interesujące. Aktorzy grają na dobrym poziomie (z niemiłym wyjątkiem Morgana Freemana, któremu reżyser nie dał szansy, sprowadzając go praktycznie do roli narratora). Za to Scarlett Johansson, odtwórczyni roli Lucy, gra koncertowo, dźwigając na sobie ciężar całości, a przynajmniej tych części filmu, które nie są fajerwerkami efektów specjalnych. Na początku rozdygotana i błagająca o litość ludzi, którym to pojęcie jest zupełnie obce – pod wpływem CPH4 staje się nadczłowiekiem nie okazującym żadnych emocji. Czy skuteczny mózg, wykorzystujący cały swój potencjał, jest beznamiętny i wyprany z uczuć? Wydaje się to

całkiem nieprawdopodobne, ale Scarlett każe nam uwierzyć, że tak właśnie jest.

P. S. Tego filmu nie ma jeszcze na DVD. Gdybym miał potencjał Lucy, sięgnąłbym do przyszłości, aby obejrzeć na krążku dodatki i wywiady. A tak – po prostu prozaicznie poszedłem do kina.

Lucy, Francja 2014

ocena FilmWeb: 6,5/10, IMDb: 6,6/10

scenariusz i reżyseria: Luc Besson

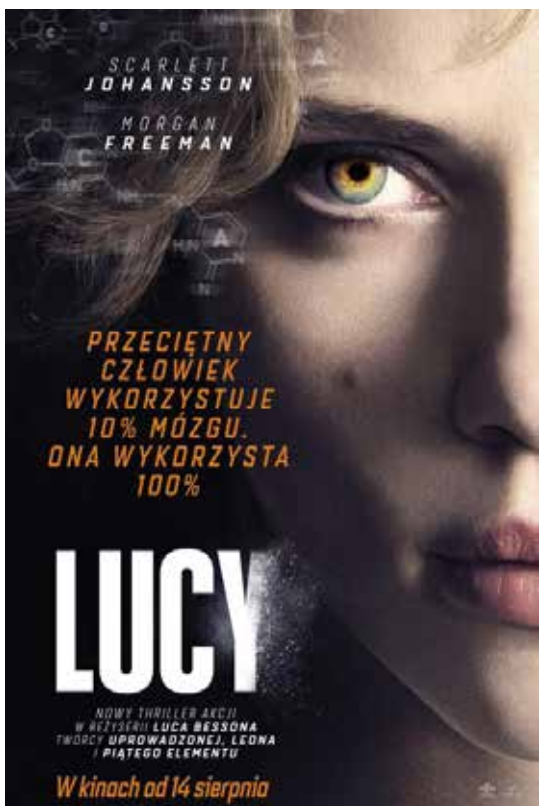
muzyka: Éric Serra, zdjęcia: Thierry Arbogast

gatunek: akcja, sf

czas trwania: 1 godz. 30 min.

Obsada: Scarlett Johansson (Lucy), Morgan Freeman (profesor Norman), Min-sik Choi (Pan Jang)

Cytat (ostatni przekaz Lucy): *I am everywhere.* ■



;-) HUMOR

Obok, na III stronie okładki, zamieszczamy historyczno-polityczny żart komiksowy zainspirowany poniższą piosenką Jacka Kaczmarskiego (tekst ze strony internetowej www.kaczmarski.art.pl). Akurat pasuje na 97. rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej – która notabene nie była ani „wielka” (gdyż nie zdetronizowała cara, lecz zniszczyła nieśmiało kielkującą demokrację; bolszewicy zaś, wbrew dumnej nazwie, byli partią mniejszościową), ani „socjalistyczna” (ponieważ nie wprowadziła niczego w rodzaju europejskiej socjaldemokracji, ale jeden z najbardziej represyjnych zamordyzmów w dziejach ludzkości), ani „październikowa” (jako że, według kalendarza gregoriańskiego, trwał już listopad), ani nawet... nie była oddolną „rewolucją” (tylko typowym, przeprowadzonym cichcem, puczem pałacowym). Cztery słowa – cztery kłamstwa... Jakież to typowe dla Sowietów! Dla ich mentalnych (i nie tylko) spadkobierców zresztą również.

Red. Nacz.

REHABILITACJA KOMUNISTÓW

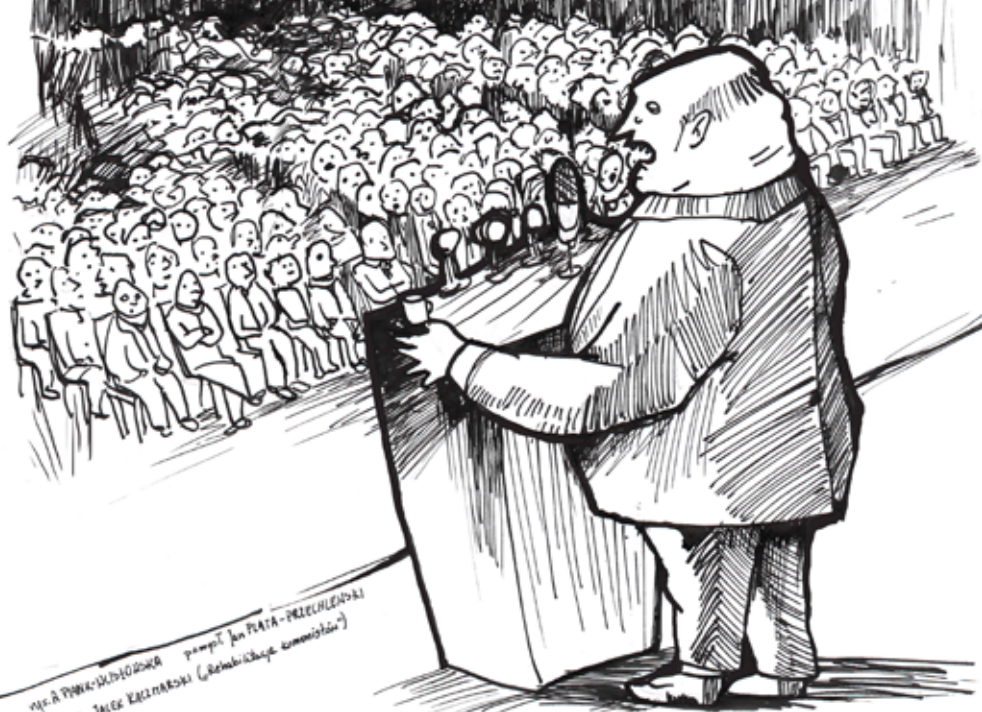
Niepotrzebna jest do tego żadna filozofia,
 Żeby wiedzieć, że stworzenia akt – wymaga ofiar.
 Cóż dopiero, gdy się tworzy nowe światy zręby,
 Kiedy składa się ofiary i popelnia błędy.
 By się jednak sprawiedliwość spełniła dziejowa,
 Czas ofiary błędów – z czasem – zrehabilitować.
 Tym, co wieku pół już w grobach, odpoczynek wieczny;
 Długa lista ofiar czeka na Sąd Ostateczny.
 Komunista, by się dostać na wspomnianą listę –
 Musiał być zabity przez innego komunistę.

Grona mędrców komunizmu po nocach się pocą
 Kto zasłużył na wskreszenie, a jeśli – to po co?
 Kto się jeszcze przydać może, bo już chodzą słuchy,
 Że marksiści potajemnie – wywołują duchy.
 Jeden odpadł, bo przed światem prawdy się nie schowa:
 Nie zamordowanoby go? To sam by mordował.
 Inny też się nie nadaje, choć objęty czystką,
 Gdyby żył – to jeszcze gorzej – działałoby się wszystko.
 Niechby się inaczej zgięła historii sprężyna,
 A rehabilitowalibyśmy dziś – Stalina.

Jednak dobrze jest pokazać raz całemu światu,
 Że omyłki mogą się przydarzyć nawet katu.
 I że kocha swe ubite potomstwo Ojczyzna,
 I potrafi – choć po latach – do błędów się przyznać.
 Więc z powagą mówią, wznosząc stos zbutwiałych liści:
 Jacy by z nich byli dzisiaj dobrzy komuniści!
 Materializm historyczny na nowość się wybił:
 Udowadnia naukowo – co by było, gdyby...
 Powie ktoś, że w tej balladzie intencja nieczysta...
 Jam po prostu jest rusofil-antykomunista!

Jacek Kaczmarski
 3 sierpnia 1987 r.

ALTERNATYWNY ROK 1956



rys. A. POKA-SUCHOWSKA pomysł Jan PATA - PRZELEGIOSKI
napisał JACEK KACZMAREK (dotychczasowy komunistę)

PODZAS XX ZJAZDU KPZR NOWY SEKRETARZ GENERALNY NIKITA CHRUSZCZOW WYGLASZA TAJNY REFERAT „O KULCIE IDEOLOGII I JEGO NASTĘPSTWACH” - POTEPIAJĄCY LWA TROCKIEGO (POPZEDNIEGO PRZYWODCĘ ZSRR) I REHABILITUJĄCY WYMORDOWANYCH PRZEZEŃ DZIAŁACZY PARTII BOLSZEWICKIEJ (Z JÓZEFEM STALINEM NA CZELE)



REBIS

DAVID
WEBER

WYBÓR
WOJOWNICZKI

IV tom cyklu pełnej rozmachu epickiej fantazy
„Przygody Bahzella Bahnaksona” (*Przysięga Mieczy,
Zaprzysiężony Bogu Wojny, Przysięga Wietrznego Jeźdźca*).

HRADAŃSKI KSIĄŻĘ, PIERWSZY WIETRZNY JEŹDZIEC W HISTORII
POWRACA W NAJNOWSZEJ ODSŁONIE SWYCH PASJONUJĄCYCH PRZYGÓD!

